

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.--
Na prowincji Mk 6.--
CENY OGŁOSZENI:
Za wiersz petitowy 100 jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 za wyraz

Redakcja i Administracja
Warecka 7.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.
Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.
Telefon 120-13.
Numer pojedynczy 20 fen.

Towarzysze i Towarzyszki!

Pamiętajcie o Świącie 1-go Maja!

Koalicja a zachodnie granice Polski.

Aby zrozumieć stanowisko koalicji w sprawie polskiej, trzeba przedewszystkiem zbadać, czy rzeczywiście te państwa i narody, które tworzą obecnie t. zw. koalicję, stanowią harmonijną całość, złączoną nietylko braterstwem broni, lecz także wspólnością interesów polityczno-gospodarczych. Rozważania nasze ograniczamy do chwili obecnej i nie zamierzamy szukać związku przyczynowego z przeszłością.

Mówiąc o stosunku koalicji do Polski, możemy śmiało ograniczyć się do dwóch państw Zachodu — Anglii i Francji. Ameryka nie jest zainteresowana w tych lub innych szczegółach rozwiązania sprawy Polski, gdyż kwestje terytorjalne są dla niej obojętne, co się zaś tyczy ekonomicznych, to we własnym interesie Ameryki jest żyć w zgodzie ze wszystkimi narodami Europy, jako swymi odbiorcami, o ile tylko płacić będą dobrze i regularnie. Dlatego Wilson, stawiając żądanie swe w stosunku do Polski ograniczył się ogólną zasadą, pozostawiając dyplomatom europejskim konkretne rozstrzygnięcie zawilich kwestji i sporów granicznych. Czysto teoretyczne stanowisko Wilsona nie wystarcza, gdy wypadki domagają się szybkiego rozwiązania zagadnień pokoju. Otóż tu na pierwszy plan występuje gra interesów dwóch państw — Anglii i Francji.

Dopóki trwała wojna, wspólne niebezpieczeństwo wobec wspólnego wroga nie pozwalało na uwadnienie sprzecznych interesów. Obecnie zaś jeśli czytamy w sprawozdaniach o konferencji pokojowej o różnicy zdań między Anglią, a Francją w stosunku do Polski, to ta różnica zdań wynika z odmiennej postawy tych państw.

Z chwilą pokonania Niemiec, Anglja stanęła u szczytu potęgi. Wielka Brytania poniosła ofiary w ludziach i pieniądzu; ofiar krwi nikt jej wynagrodzić nie zdoła, zaś ofiary materialne powetowała sobie wielokrotnie, zabrawszy Niemcom flotę i kolonie. Anglja od napastki wroga nie uciepiała, nie ma więc potrzeby żądać odszkodowania; Niemcy przez długi szereg lat żadnego nie przedstawiają dla Anglii niebezpieczeństwa — jasnym przeto jest, że w interesie Anglii nie leży bynajmniej dalsze osłabienie i zdławienie zupełnie Niemiec. Sprzeciwiałoby się to tradycyjnej polityce angielskiej utrzymywania równowagi europejskiej.

Jakże inaczej rzecz się ma z Francją! Francja najcięższe poniosła straty w wojnie tej. Najbogatsza część kraju jest zniszczona, miliony ludzi postradało życie lub zdrowie, długie niepomiernie wzrosły. By pokryć straty w swych rozmiarach skutki wojny, Francja żąda odszkodowania w gotówce, domaga się odstąpienia zagłębia Saary, a prócz tego zabezpieczenia od napadu ze strony Niemiec w postaci utworzenia neutralnej strefy nadreńskiej i t. p.

Z tego punktu widzenia zrozumiałem się stać, dlaczego Francuzi popierają żądania Polaków dotyczące przyznania nam Gdańska, a Anglij, jeśli wyraźnie nie sprzeciwiają się, to w każdym razie okazują obojętność na tym punkcie. Już w roku 1914, zaraz po wybuchu wojny lord Grey, ówczesny minister spraw zagranicznych oświadczył ambasadorowi niemieckiemu w Londynie Lichnowskiemu, że dążeniem Anglii nie jest zdruczenie Niemiec. Słowa te, gdy Niemcy żadnej konkurencyjnej wobec Anglii nie stanowią siły, tem większego nabierają znaczenia. W interesie Francji jest jaknajwiększe osłabienie Niemiec — zbiega się to z interesem Polski — Anglja zaś dąży do zażegnania przyszłych

konfliktów na kontynencie, do unikania zarodków waśni sąsiedzkich przez zbytni wzrost jednych państw kosztem drugich.

Jeżeli wspomnieliśmy mimochodem o chwelnym stosunku Anglii w sprawie Gdańska, to przyczyna tego tkwi w innej jeszcze okoliczności. Prasa angielska bardzo nierówne ma poglądy na tę sprawę. Mamy zwolenników całkowitego złączenia Gdańska z Polską, następnie takich, co radziby utworzyć jakieś państewko neutralne wzdłuż Wisły, rządzone przez mieszana komisję polsko-niemiecką z przewodniczącym państwa neutralnego lub koalicyjnego. Są wreszcie propagatorzy pozostawienia Gdańska Niemcom. Lecz różnice te wypływają także z obawy przed epidemią... bolszewicką. Nie będąc zmuszone do takiego jak my oszczędzania papieru, piśma angielskie i francuskie przepelnione są dzieł w dzień artykułami o bolszewikach i bolszewizmie. I podczas, gdy we Francji toczą się spory, kto większe przedstawia niebezpieczeństwo — „boche“ (Niemiec) czy bolszewik, Anglja pod tym względem żadnych nie żywi wątpliwości. Niemiec jest dla niej bezpieczny, więc czyżby nie można było powalnego wroga zażyć, oczywiście za zapłatą, do pokonania nowego wroga? Myśl tę otwarcie głosi wpływowe czasopismo angielskie „Observer“, które jest za tem aby Niemcy zatrzymały Gdańsk, aby je zapłacono w żywność, aby należało na nie możliwie niską kontrybucję, aby przyjąć je do Ligi Narodów. Paryski „Temps“, dla którego narazie, dopóki żądania francuskie nie zostały zaspokojone, Niemcy poważniejszym, no i bliższym są wrogiem, zwalcza ten pogląd angielskiego piśma, dowodząc m. in., że nie można się oprzeć na jakichkolwiek realnych siłach w Niemczech, któreby dały gwarancję, że Niemcy rzeczywiście będą chciały i mogły okazać pomoc w walce z bolszewizmem. I, rzeczywiście, położenie w Niemczech jest tego rodzaju, że nie wiadomo, czy bolszewizm nie zwycięży tam kład dzień, czy anarchja i rozprężenie nie wezmą góry, czy wreszcie silne jeszcze junckerstwo i generalowie Wilhelma nie podniosą głowy. Ta niepewność położenia w Niemczech nakazuje Anglii ostrożność w decyzjach i wywołuje opóźnienie.

Jeżeli Anglja obojętna jest lub niechętna nam w sprawie Gdańska, to Francja w sprawie Śląska Cieszyńskiego idzie na rękę Czechom. I dlatego nie dziwnego, że, jak donosi korespondent „Kurjera Warszawskiego“ o rozmowie swej z Pichonem, obie komisje do spraw polskich i czeskich wypowiedziały się za przyłączeniem Śląska Cieszyńskiego do Czech!!! Postanowienie to p. Pichon stara się usprawiedliwić w ten sposób, iż Czechy aby móc rozwijać się, muszą mieć węgiel własny, w braku którego wolno im zrabować pod protektorem koalicji najbardziej polski zakątek kraju naszego. Czemuż jednak nie stosuje się tej samej zasady wobec Polski? Czy Gdańsk mniej żywotne posiada znaczenie dla Polski, aniżeli węgiel Śląski dla Czech?

Otóż nie interesy żywotne Polski czy Czech, lecz wyłącznie interesy Anglii czy Francji decydujące mają znaczenie. Gdy się czyta wywiad p. Kucharskiego z p. Pichon, zdumienie ogarnia, jakich naiwnych sztuczek i jakiej blagi używają przyjaciele p. Dmowskiego, by mydląc oczy Polakom.

Pan Pichon twierdzi, że układ w Spa w niczem nie przesądza przyszłości Gdańska, piśma zaś angielskie i francuskie, donosząc o transporcie wojsk Hallera przez Gdańsk, również zaznaczają, że to w niczem nie prze-

sądza przynależności Gdańska. Któż ma rację?

Zareczając wciąż o przychylności dla Polski, ba nawet o entuzjazmie ze strony p. Noulensa, p. Pichon dyskretnie przemilcza decyzje zarówno co do Gdańska, jak też Śląska. Okazuje się jednak, że frazesy w polityce mają moc chloroformu. Nietylko bowiem p. Kucharski nie śmie słówka pisać, ale nawet

polityk endecki z „Gazety Warszawskiej“ p. J. Hl. równie dowierza p. Pichonowi, jak Dmowskiemu. Jeżeli p. Pichon takimi samymi posilkami się wykręca wobec Komitetu Narodowego w Paryżu, jak wobec p. Kucharskiego, to stwierdzić trzeba, że sprawa zachodnich granic Polski pod opieką endeckij stoi bardzo źle.

J. M. Borski.

„Temps“ o stosunku koalicji do Polski.

W artykule wstępnym z dnia 7 kwietnia wpływowa gazeta francuska wytyka błędy koalicji wobec Polski.

W ciągu pięciu miesięcy Polska znajduje się w położeniu niemożliwym. Opowiadaliśmy jej, że jest naszą sojuszniczką przeciw Piusom i podporą w walce z bolszewikami, lecz nie posłaliśmy jej ani wojsk polskich, będących w naszym kraju, ani broni i obuwia dla żołnierzy, pobranych w odczynnie. Przedewszystkiem należało pogodzić czynny nasz ze słowami, należało uzbroić państwo polskie. Układ w Spa pozwala przypuszczać, że to się obecnie stanie. Jeżeli, jak informują nas, dwanaście pociągów dziennie wyruszy z Lotaryngji poprzez Niemcy do Polski, to można będzie przewieźć 8 tysięcy żołnierzy codziennie. Należy spodziewać się, że koalicja w zupełnej na tym punkcie zgodzie, zapatrzy Polskę w ekwipunek odpowiadający potrzebom armji i że w dalszym ciągu nadsyłać będzie żywność dopóki przemysł kraju nie zdoła o własnych siłach zaspokoić wszystkich potrzeb.

Zaczynamy więc uzbrajać Polskę, co jest dużym postępem. Lecz zarazem ustępujemy w sprawie Gdańska, co jest wielką niekonsekwencją. Poćóż bronić pozorów? Mówić, że się utrzymać w mocy formalne prawo lądowania Polaków w Gdańsku, oświadczać, że się zrobi użytek z tego prawa „w razie trudności“ — jest to czynić zastrzeżenie lub wypowiedzieć groźbę, ale nie jest to narucaniem wrogowi postanowienia. To argumentacja, lecz nie rozkaz. A tego właśnie pragnęli Niemcy, żeby im nie rzucono odstąpić Gdańska Polakom. Czy zmusimy ich do tego później? Spodziewamy się tego. Ale już w „Cydzie“

powiedziano, że „niewiele rokuje nadziei, co odrzuconem zostało“.

Postanowiono oszczędzać pp. Szajdeman-na i Erzbergera, a to może ich zachęcić do dalszych prób szantażu. Dlaczego? Przedewszystkiem dlatego, że koalicja, krepowana różnymi względami, nie ustawiła dotychczas granic zgodnie z 13-tym punktem Wilsona: „Państwo polskie niepodległe... mające zapewniony dostęp wolny do morza“. Jestto jednak tylko jedna z przyczyn, która pozwoliła Niemcom postawić się hardo wobec koalicji. Siegnijmy głębiej.

Jaką politykę uprawia w ciągu pięciu miesięcy koalicja we wschodniej Europie? Począwszy od 7 listopada, t. j. dnia, w którym general Pilsudski objął władzę w Warszawie, Polska posiadała rząd narodowy i niepodległy. Cóż uczyniono, by nawiązać z nim stosunki i podziurzać go? Niemcy podnieśli byli całą południową Rosję przeciw bolszewikom. Już jako zwyciężeni, w położeniu beznadziejnym na Zachodzie, armja niemiecka i dyplomacja zdolała była utrzymać porządek na Ukrainie. Następnie nastąpił koniec wojny. Koalicja miała ręce związane. Autorytet jej był olbrzymi. Podłytowała Niemcom warunki zawieszenia broni, jakie uważała za stosowne. Posiadała tysiąc środków, by zmusić do posłuchu Niemców, doprowadzić do rozpadu bolszewików, pozyskać sojuszników dla walki anty - bolszewickiej. Tymczasem, jak sprawy dziś stoją? Obawiamy się o Odessę, Archangielsk, zagadnienie Rosji urosło do rozmiarów potwornych i Niemcy, drząc o własną skórę, potrafią zręcznie grać z nami.

Oto błędy, ciężące na losie Polski i na położeniu nas wszystkich.

Pierwsze zebranie Rady Głównej Zw. Zaw. Rob. Rol. Rzecz. Polskiej.

Otrzymujemy następujący komunikat: Pierwsze miesięczne zebranie Rady Głównej Zw. zaw. robotników rolnych Rzeczypospolitej Polskiej zgromadziło w niedzielę, 6 kwietnia w sali Uniwersytetu Ludowego przedstawicieli większości powiatów b. zaboru rosyjskiego.

Sądząc ze sprawozdań poszczególnych delegatów, znaczenie i siła Związku rosną, organizacja nabiera coraz większej sprężystości, karność i uświadomienie wśród członków potęguje się.

Po przyjęciu sprawozdania Sekretariatu głównego w Warszawie, przystąpiono do omawiania spraw organizacyjnych i działalności oddziałów powiatowych.

Wszyscy prawie mówcy zaznaczali z goryczą, że większość właścicieli kamie, zawarte w obecności delegatów ministerjum pracy i opieki społecznej umowy, że pracownicy rolni są masowo zwalniani, że w wielu okolicach władze wojskowe i żandarmerja pastwią się nad bezbronnymi delegatami Związku, że ogłoszenie stanu wyjątkowego uważane jest za wyzwanie rzucone klasie robotniczej, w szczególności zaś robotnikom rolnym, usiłującym polepszyć swój byt, wobec czego wszelkie odwoływanie się do obywatelskich uzur i ofiar w imię dobra ogólnokrajowego jest podziwiane za

ironję, że doprowadzeni do ostateczności robotnicy rolni czekają jedynie na dyrektywy z Warszawy, aby dać wyraz protestowi przeciw popelnianym gwałtom i nadużyciom.

Nad salą zawisła groźba generalnego strajku rolnego...

Na załagodzenie podnieconego nastroju wpływęły rzeczowe wyjaśnienia obywateli: Wardy, Lubodzieckiego oraz pełne szczerego zapalu przemówienia obywateli Dulęby i Kirsta.

Pierwsj radzili powstrzymanie się z ogłoszeniem strajku do chwili, aż Związek obejmie cały kraj, dotrze do najbardziej oddalonych punktów, technie we wszystkich jedną wolę, jeden czyn. W tym celu nawoływali do wytyczenia całej swej umiejętności, wszystkich sił w kierunku zrzeszenia się i uświadamiania proletariatu rolnego.

Obywatel Dulęba ostrzegał przed możliwą prowokacją ze strony burżuazji, która radaby dziś rewolucję wywołać, by zrzucić odpowiedzialność za krew, która się poleje oraz skierować ewentualne represje przeciwko walczącym o polepszenie warunków ekonomicznych, robotnikom rolnym.

Wreszcie obywatel Kirst gorąco nawoływał o becnych do głębokiego zastanowienia się przed ostateczną decyzją oraz uprzedniego przekonania się, czy ogół za nimi pójdzie, robotnicy miejscy ich poprą. Bo strajk na wiosnę — to nie żarty. Stracny czas wiosennych zasiewów nie da się powetować w przyszłości. Strajk generalny — to walka na śmierć i życie, to ewentualne pożarcie kraju w

głód i nędzę. Przed decyzją trzeba mieć pewność, że nie zgoluje się proletariatu rolnemu jeszcze gorszej roli. W imię powyższego nawoływał on zbranych, aby przed ogłoszeniem strajku wypróbować wszelkich innych środków, uciekli się do pośrednictwa Komisji rozjemczej.

Podzielając te wywody, zebrani powzięli jednomyślnie następującą uchwałę:

„Rada Główna wzywa prowincjonalne oddziały, by zwróciły się do władz państwowych z żądaniem uregulowania przez Komisję rozjemczą do dnia 27 kwietnia stosunków służbowych z uwzględnieniem warunków minimalnych Zjazdu robotników rolnych z dnia 16 i 17 marca. W razie niedojścia do skutku umowy, Związek, opierając się na całej klasie pracującej, nie cofnie się przed użyciem środków niezbędnych dla przeprowadzenia słusznych żądań służby folwarcznej”.

Dala więc Rada obszarnikom 21 dni do namysłu oraz zawarcia umowy. Od obszarników zależy więc obecnie utrzymanie spokoju w Państwie. Na nich spadnie odpowiedzialność za głód w kraju w razie nieobstania pól na wiosnę.

Z innych uchwał jakie zapadły na zebraniu wymienić należy:

- 1) Wyrażenie protestu przeciwko wprowadzeniu stanu wyjątkowego w Polsce;
- 2) Zwrócenie się do ministerium spraw wewnętrznych z żądaniem wyjaśnienia podwładnym organom, aby nie czyniły przeszkód w urzędowaniu zebrani Związku;
- 3) Świętowanie 1 maja;
- 4) Zorganizowanie przez Sekretariat 3 do 5-dniowych kursów instruktorskich dla delegatów oddziałów powiatowych;
- 5) Zwrócenie się do rządu z żądaniem wyasygnowania pewnej sumy na zorganizowanie kursów instruktorskich, względnie przyjmowania na kursy, organizowane przez rząd, kandydatów w porozumieniu z sekretariatem;
- 6) Zawiadomienie sekretariatu do 27 kwietnia o rezultacie pracy Komisji rozjemczej;
- 7) Wysłanie niezwłocznie depechy z podziwieniem do zwycięskiego proletariatu ziemi Lubelskiej;
- 8) Polecenie Sekretariatowi zamieszczania uchwał, komunikatów i odpowiedzi w „Chłopskiej Doli”, „Wyzwoleniu”, „Robotniku” i „Związkowcu”;
- 9) Podzielenie funduszy oddziałów w sposób następujący: 20% na kapitał strajkowy, 20% na wydatki sekretariatu oraz 60% na cele organizacyjne oddziałów;
- 10) Przesyłanie do Sekretariatu sprawozdań ze swej działalności przynajmniej raz na miesiąc.

Chłasięcia.

Baśń o malinowej pomarańczy.

...Od tygodnia się, brachu, z tym zamiarem nianczę, Żeby Mani* choć jedną kupić pomarańczę, (Tej, co kiedyś wieczór była „niedyspozycją”, Co na czas pewien serce me wzięła w depozyt...)

Ale cóż?... Ułożone w piękne piramidy, Złote jabłka Hesperyd z ogrodów Kolchidy, Głoszą, że cena każdej z nich jest: cztery marki!... (Gdyż tak zdecydowały paskarskie Bismarkil...)

Próżno pcham paskarzowi mareczki półtory, Chcąc go zmieknąć, żem niby na żółdek chory, Żem jest po cholerynie (biednaż moja głowa!), Żem nic temu nie winien, że to malinowa!...

8)

OTTO BAUER.

Droga do socjalizmu.

VIII.

Uspolecznienie banków.

Wszystkie rozporządzone kapitały przemysłowców, kupców i rolników, wszelkie małe oszczędności i wszelka gotówka, której właściciel w danej chwili nie potrzebuje — płyną do banków. W ten sposób banki rozporządzają zawsze ogromną sumą cudzych pieniędzy i to daje im wielką potęgę. W ostatnich dziesięcioleciach przed wojną banki podporządkowały sobie cały wielki przemysł; nad przemysłem panował, jako jego władca, kapitał finansowy. Kto wówczas rozważał sprawę uspołecznienia, mógł słusznie przypuścić, że najlepiej będzie rozpocząć ją od uspołecznienia banków. Gdyby społeczeństwo stało się panem banków, to tem samem stałoby się panem przemysłu.

Ale wojna bardzo zmieniła gospodarcze czynności banków. Podczas wojny banki stały się do takiego stopnia narzędziem kredytu państwowego, że inne ich czynności ustąpiły na drugi plan. W gruncie rzeczy banki czasu wojny nie były niczem innym, jak instytucjami rekwizycyjnymi Zarządu wojkowego, mając za zadanie ściągnąć ostatni grosz dla celów wojennych. Dlatego też największa część aktywów (wierzycielności) bankowych składa się z wierzycielności w stosunku do państwa i z pożyczek na zastaw papierów państwowych. Uspolecznienie banków nie miałyby więc obecnie zgoła tego znaczenia, co w czasach pokojowych. Przytem dziś, kiedy potrze-

Paskarz jest niewzruszony!... Jeszcze mi za-wraca, Ze jest radio z Paryża, od Mistrza Ignaca, Pełne patriotycznego, szlachetnego żaru, By za byle co, brachu, nie spuszczać towaru!...

...Nie?... To nie!... Choć ze złości brała mnie cholera, Wyszedłem od paskarza z miną miliardera, Klnąc, brachu, jak szewc, w duchu, bo przez tego drania Musi obyc się smakiem „Niedyspozycją” — Manial!...

Wacław Wolski.

* A więc jest jednak jakaś Manial „Chłasięcia” po raz drugi się wygadał. (Przyp. zecera).

Narada przedzjazdowa Delegatów Robotniczych.

Dnia 14-go b. m. rozpoczęła się narada większych Rad Delegatów Robotniczych, reprezentujących miasta: Warszawę, Łódź, Zagłębie, Lublin, Radom, Kalisz, Częstochowa, Żyrardów, Włocławek, Płock, Tomaszów i Łomżę, w ilości 31 delegatów.

Pierwszy dzień narady wypełniła żywa dyskusja nad sprawą stanu wyjątkowego.

Przyjęta została następująca rezolucja zgłoszona przez P. P. S.: Narada większych R. D. R. jaknajenergiczniej protestuje przeciwko stanowi wyjątkowemu, wprowadzonemu przez reakcyjny rząd p. Paderewskiego, oraz zaaprobowanemu przez burżuazyjną większość Sejmu, jako rozpaczliwy środek utrzymania się przy władzy wobec rosnącego ruchu rewolucyjnego w Polsce.

R. D. R. żąda natychmiastowego zniesienia stanu wyjątkowego, nawołuje R. D. R., oraz klasowe organizacje polityczne i zawodowe do prowadzenia jaknajenergiczniejszej walki o zniesienie stanu wyjątkowego, a mianowicie: do agitacji przeciwko stanowi wyjątkowemu, do wnoszenia rezolucji protestujących w R. D. R., Radach miejskich, do urządzania protestacyjnych zebrań partii politycznych, związków zawodowych, oraz wszystkich organizacji klasowych — do urządzania wieców protestacyjnych, oraz masowych wystąpień robotniczych. Narada R. D. R. postanowiła urządzić strajk 1-go maja pod hasłami zniesienia stanu wyjątkowego, zaprzestania represji i uwolnienia więźniów politycznych.

Skład partyjny narady jest następujący: 20 delegatów z P. P. S., 8 — komunistów, 2 — Bundu i 1 — Vereingte.

Dalszy ciąg narady 15-go o godz. 11-ej rano. O godz. 9-ej rano odbędzie się posiedzenie frakcji P. P. S. w naradzie.

Sprawa robotników miejskich.

Przed zamknięciem narady zgłosili się przedstawiciele Rady Del. Robotników miejskich, którzy oświadczyli, iż Komisarz nadzwyczajny p. Anusz rozesłał do instytucji miejskich zawiadomienie, ażeby zakomunikować robotnikom, iż w razie nieprzystąpienia do pracy w dniu dzisiejszym o godz. 7-ej rano, uciekną się do represji względem strajkujących robotników miejskich.

Frakcja P. P. S. złożyła w tej sprawie następującą rezolucję:

Narada po wysłuchaniu sprawozdania przedstawiciela rob. miejskich wyraża swe poparcie walczącym rob. miasta Warszawy i gorące potępienie reakcyjnych, brutalnych metod walki z klasą robotniczą, stosowanych przez komisarza Anusza, oraz poleca Kom-

bujemy kredytu zagranicznego dla odbudowy naszej gospodarki, nie byłoby ono tak łatwym do przeprowadzenia i wogóle tak pożądanym i skutecznym, jak w czasach pokojowych. To też uspołecznienia gospodarki nie będziemy mogli zacząć od uspołecznienia banków. Banki będą musiały naprzód zlikwidować swoje interesy wojenne, wrócić do swoich normalnych czynności pokojowych i rozwinąć je, zanim będzie można myśleć o uspołecznieniu ich. Uspolecznienie banków nie będzie początkiem, lecz raczej zakończeniem i uwiaryściwieniem wielkiego dzieła uspołecznienia gospodarki.

Uspolecznienie banków ma zgoła inne zadanie, niż uspołecznienie wielkiego przemysłu lub wielkiej własności ziemskiej. Tutaj chodzi o oddanie tej potęgi, którą ma kapitał finansowy, rozporządzając się cudzą gotówką, w ręce społeczeństwa. Dlatego też w tym wypadku nie potrzeba wyłączenia. Wystarczy tę potęgę, którą mają obecnie akcjonariusze banków i którą wykonywają za pośrednictwem Rad i dyrekcji, przenieść na przedstawicieli ogółu. Stać się to może w ten sposób, że ustawa nakazuje, aby Rady administracyjne wielkich banków wybierane były nie przez walne zebranie akcjonariuszów, lecz przez inne ciała, do tego specjalnie powołane. Np. ustawa będzie mogła orzec, że trzecia część członków Zarządu każdego wielkiego banku mianuje Sejm, dwie trzecie — Związki przemysłowe, spółki rolne, stowarzyszenia społeczne, związki zawodowe i organizacje pracownicze. Taki skład zarządów bankowych wystarczy jako rekompensa uspołecznienia tej potęgi, którą daje rozporządzanie przez banki milionowymi sumami.

O ile banki nie będą opanowane przez wielkich akcjonariuszów, lecz przez przedstawicieli ogółu, to bez trudności można będzie wszystkie wielkie banki krajowe połączyć w jeden Narodowy Bank Centralny. Kierownictwo tego Banku będzie kierowało całym kre-

Wyk. W. R. D. R. wyłonienie specjalnej komisji, w skład której wejdzie przedstawiciel polskiej frakcji socjalistycznej w Radzie miejskiej.

Komisja ta zajmie się łącznie z Radą Del. Rob. miejskich zwycięskim przeprowadzeniem strajku.

Komunisty po naradzeniu się z przedstawicielami rob. miejskich oświadczyli, że rob. miejscy nie życzą sobie żadnych komisji i pośrednictwa i żądają tylko uchwalenia protestu przeciwko gwałtom, którymi Komisarz chce zastraszyć robotników. Wówczas przedstawiciel P. P. S. oświadczył, że komunisty nadal chcą prowadzić kramikarską robotę, że nadal chcą za sprawy ogólnie robotnicze zrobić sprawę swej partii, a wobec tego pozostaje tylko cofnąć rezolucję — ale rezolucja ta musi, dla potępienia tej roboty, którą prowadzi komunisty, być włączoną do protokołów. P. P. S. mimo tych aroganckich czynów komunistycznych bałamucieli robotników strajk będzie popierała. Dla ułożenia tego protestu wybrano komisję złożoną z 3-ech tow.

Mały feljeton.

Prof. Szczerzygnat, Sejm nauczycielski i tresura pruska.

Mój przyjaciel Szczerzygnat, nauczyciel szkół średnich, udzielający w siedmiu zakładach i uczący 1,500 uczniów — pędził ulicą.

Zatrzymałem go.

— Dokąd gonisz, Szczerzygnatku? Może po subsydjum ministerjalne, którego nie możesz się doczekać tak jak robotnicy miejscy zapomnieli wojennej?

— Na Sejm! Na Sejm!

— Zamknięty.

— Na Sejm nauczycielski! Bardzo, bardzo interesujące. Żebyś przyszedł, Zysławku, tobyś nabrał przekonania do Poznańczyków — to ludzie to Polacy! To patrzyj!

— A co? Może nareszcie wyrzucili już nauczycieli Niemców ze szkół?

— Ale, gdzież tam! Przemawiał jeden Poznańczyk o tamtejszej szkole i wykazał jasno jak nad koni, że jest to najlepsza szkoła w Polsce, że ich system, metody, program naukowy to wzór, który cała Polska winna naśladować.

— O jakieżże to on szkole mówisz?

— No-o poznańskiej!...

— Ależ to przecie szkoła pruska. Jakką wiesz zapewne, Szczerzygnatku, w b. zaborze pruskim nawet religijna uczono po niemiecku, cały zaś system był oczywiście na wskroś pruski. Więc jeżeli ów nauczyciel chwalił szkołę poznańską, system tamtejszy, program, to znaczy, że wychwalał Prusaków.

— Nie wyprowadzaj mnie z równowagi, Zysławku — zgrzytnął swemi wychudłymi szczękami Szczerzygnat.

— Mój Szczerzygnatku — rzekłem. To prawda, że musisz być próżen oleju we własnej głowie, skoro od lat pięciu przelewasz go w głowy swych 1,500 wychowanków, lecz ostatniej szczypty rozsądku odmówić ci nie mogę. Więc zacznij pięteśle, zesrodkuj wszystkie władze swego ducha i pomyśl. W Poznańskim były szkoły pruskie z językiem wykładowym niemieckim, który dotąd jeszcze po większej części Naczelna Rada Lud. poznańska zatrzymała. Kto wielbi szkolnictwo poznańskie, wielbi szkołę pruską prowadzoną do tego w języku niemieckim. Tak, czy nie?

— No, niby!...

— Dalej. Niemcy mówili o zwycięskiej wojnie r. 1871, że wygrał ją nauczyciel ludo-

wy. Logicznie tedy muszą powiedzieć, że wojnę 1914 — 18 r. przegrał niemiecki nauczyciel. I rzeczywiście. System pruski został zdruzgotany, ten system jednolity w wojsku, w urzędzie, w szkole. Wyjdzie to na dobre Niemcom i całemu światu, a przedewszystkiem nam Polakom. Skoro zatem twój nauczyciel Poznańczyk wychwalał system poznański, to znaczy wychwalał system pruski, system, który poniósł klęskę, system wreszcie wrogi i wstrętny Polakowi, jest to przykre ze stanowiska narodowego, głupie ze stanowiska logicznego i pedagogicznego. Tak czy nie?

— Mój Zysławku, nie dręcz mnie. Czy ja wiem!...

— Muszę ci dręczyć Szczerzygnatku i to nie dlatego, że jesteś wrogiem P. P. S., ale dlatego, że jako pedagog obowiązany jesteś od czasu do czasu myśleć.

— Złosiłwi jesteś, Zysławku!

— Mylisz się, Szczerzygnatku. Nie jestem złosiłwi, ale uczciwy. Szkoła austriacka, pruska i rosyjska takiego zniszczenia dokonała w umyśle polskim, tak potwornie zaciężyła na ciałach pokoleń, że jeżeli jeszcze znajdzie się nauczyciel, który ją zachwala, to musi być to chyba albo osioł dardaneński, albo niewolnik, który nawet nie usiłuje strząsnąć z siebie naleciałości obcych. Szkolnictwo nasze jest przeżarte duchem prusko-rusko-austriackim, duchem wstecznicstwa i monarchizmu zaborców, jest więc zaprawione jadem trującym wszelkie zamierzenia, dążące do reform w duchu europejskim. Ślad tyłu przeciwników, szkoły powszechnej, którą nareszcie ze sfery „kawalków biurokratycznych” chciał wprowadzić w życie b. minister Prauss. Jeżeli wasz Sejm nauczycielski ma dać jakieś trwałe rezultaty, to niechaj uchwały jego zmierzają przedewszystkiem do wycięcia tych narośli chorobowych, które brudzą naszą myśl. Ducha narodu chcieli zatruć Romanowy, Habsburgi, Hohenzollerny. Całe ludowe średnie i wyższe szkolnictwo było tą bronią, której Prusak, Moskał i Austriak używał do przetrwania łączności naszej z Zachodem, z kulturą nowoczesną, wreszcie z naszą polską demokracją i rewolucyjną myślą, która mogła się rozwijać tylko albo konspiracyjnie, albo na emigracji. Nie, Szczerzygnatku, twój Poznańczyk nie przelknął mnie. Naodwrot. Przypomniał, jak niszczył szkołę na jego umyśle oddziałala tresura pruska.

— O to za ostro, mój Zysławku!

— To za łagodnie, mój Szczerzygnatku! Dotąd można było przypuszczać, że poza Korfantym i bow. są jednak wodni ludzie w Poznańskim. Tymczasem, co który się pojawił, czy to ks. Ludwiczak (na Zjeździe inst. oświatowych), czy ten twój sejmikowicz nauczycielski, na każdym znał piętno pruskiej obrzoży. „Moony” to był system szkolny, kiedy najgorętsze płomienie wolności śladów jego wypalić nie zdołały.

Zysław.

Warszawska Konferencja Okręgowa

Warszawska konferencja okręgowa odbędzie się we czwartek dn. 18 kwietnia o godz. 6 po poł. w lokalu partyjnym, Aleje Jerozolimskie 56.

Porządek dzienny: Wybory na Zjazd.

Konferencja jest dalszym ciągiem konferencji poprzedniej. Obecni być mają ci sami delegaci.

kapitał tam, gdzie chce. Nikt nie przepisuje kapitalistom, czy ma włożyć swój kapitał w hutę żelazną, czy w cegielnię, w tkalnię bawełny, czy w hutę szklaną. Społeczeństwo nie ma organu, któryby kapitał skierowywał do poszczególnych gałęzi wytwarzania. Dlatego też ciągle widzimy, że w jednych gałęziach jest kapitału za dużo, w innych — zamało. Kapitaliści zakładają tuż cementowni i dopiero po założeniu przekonują się, że rynek tyle cementu nie potrzebuje. Przedsiębiorstwa budowlane ograniczają swoją działalność i po pewnym czasie okazuje się, że domów buduje się mniej, niż potrzeba. Ten fakt, że w społeczeństwie kapitalistycznym niema nikogo, kto by dbał o utrzymanie proporcjonalności (właściwego stosunku) między poszczególnymi gałęziami wytwarzania i o równomierny ich rozwój w zależności od zapotrzebowania, — ten fakt jest jedną z najważniejszych przyczyn ciągle powracających kryzysów przemysłowych. Otóż zadaniem Narodowego Banku Centralnego będzie dbać o to przez prawidłowy rozkład kapitałów. Bank będzie skierowywał rozporządzone kapitały tam, gdzie ich ogół potrzebuje, a więc obracać je będzie na zasilenie tych gałęzi przemysłu, na których wyroby jest zapotrzebowanie, i odcinając je z tych gałęzi, które nie odpowiadają pilnej potrzebie. Uspolecznienie banków stanie się tedy rozstrzygającym czynnikiem przewyższenia kapitalistycznej anarchii. Rada administracyjna Narodowego Banku Centralnego stanie się naczelną władzą gospodarczą, najwyższym kierowniczym organem całego gospodarstwa społecznego. Dopiero przez uspołecznienie banków społeczeństwo zdobędzie możność planowego kierowania pracą, planowego jej podziału między poszczególne rodzaje przemysłu, planowego przystosowania jej do potrzeb ludności.

(C. d. n.)

Dziś każdy kapitalista umieszcza swój

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Sekretariat Rady podaje do wiadomości że w czwartek d. 17 b. m. o godz. 6 wiecz. w teatrze „Venus” ulica Dzielna 1, odbędzie się plenarne posiedzenie W. R. D. R.

Poznańscy endecy gniewają się.

Nie w smak poszedł poznańskim endekom artykuł „Robotnika” p. t. „Polarzywdzi”. Ich organ „Kurjer Poznański” podniósł wielki krzyk. Ciska się, jak w paroksyzmie febrzy i w braku lepszych argumentów wysuwa aż tak „groźną” artylerię jak „elementy socjalistyczne - żydowska - radykalne” lub „notoryczne fałsze”.

Gniewacie się Jowisze poznańscy? Gniew tu nic nie pomoże.

Twierdził, że Poznańskie jest osobnym państwem, które z łaski udzieliło pomocy Lwowowi. Że tak jest, stwierdza to wymownie odpowiedź ministra wojny gen. Leśniewskiego na interpelację posła Dębskiego. Niechże się jej redaktorzy „Kurjera Poznańskiego” wyucz na pamięć. W tej to odpowiedzi jest również potwierdzenie naszego twierdzenia o istnieniu osobnej armii poznańskiej.

O tem, że Dowbór - Muśnicki był carskim generałem, chyba i w Poznaniu nie wątpią. Natomiast może będzie nowiną dla tamtejszych bigotów wiadomość, iż ten generał, zwracający się przed wojną do jednego z naszych towarzyszy, słowami „wy Paljaki”, przeszedł na „heretycką” wiarę kalwińską, aby tylko zrobić karierę wojskową.

Twierdził, że w Poznaniu istnieje królewsko - pruska administracja. Otóż ten nasz „notoryczny fałsz” znajduje potwierdzenie w tym samym numerze „Kurjera Poznańskiego”. Znajdujemy tam ogłoszenie w języku niemieckim, zajmujące całą stronę p. t. „Pfand - briefs Auktindungung” (Wymienienie listów zastawnych), podpisane „Königliche Direktion der Posener Landschaft. Von Klinzin” (Królewska dyrekcja prowincji poznańskiej von Klinzin).

Okazuje się, że mamy nietylko królewską administrację, ale królewsko-pruską republikę poznańską. W Niemczech już dawno o Wilhelmie zapomniano, tylko w Poznaniu komisarjat Naczelnej Rady Ludowej rządzi w jego imieniu.

Tak oto wyglądają nasze „fałsze”.

Wniosek nagły

posła Żulawskiego i tow. w sprawie przyznania kredytu 5 milj. mk. na przeprowadzenie dekretu o ubezpieczeniu na czas choroby.

Dekretem z dnia 11 stycznia 1919 r. wprowadzone zostało obowiązkowe ubezpieczenie najbiedniejszych warstw ludności pracującej na wypadek choroby. Ministerjum pracy w zrozumieniu ogromnego znaczenia tego ubezpieczenia dla ekonomicznych i sanitarnych stosunków ludności poczyniło już wszystkie potrzebne przygotowania do otwarcia, mających służyć tym celom, kas chorych, mimo to jednak otwarcie kas nastąpić nie może, z powodu braku odpowiednich funduszy. W myśl dekretu bowiem kasy rozpoczynają swe świadczenia dla chorych członków już z dniem swego otwarcia, pomimo to zgóry już wydatkować b. znaczne kwoty na urządzenie biur, wydanie druków, pensje lekarzy i urzędników, podczas gdy dochody z przepisanych dekretem składek wpływać mogą dopiero najwcześniej po 2 miesiącach. Dla urzędzenia 10 kas chorych w największych miastach b. Król. Pol. potrzeba, według obliczeń fachowców, najmniej 5 milionów mk. Kwoty tej kasy chorych nie mogą w tej chwili osiągnąć w inny sposób, jak tylko w drodze zaliczki zwrotnej ze skarbu państwa, wydanej na poczet składek, do których uiszczania obowiązane będzie państwo za ubezpieczenie swych pracowników w myśl postanowienia dekretu.

Ponieważ bezzwłoczne wprowadzenie w życie tych podstawowych instytucji ubezpieczenia społecznego jest koniecznością, która odsunięta być nie może, podpisani stawiają wniosek.

Wysoki Sejm uchwaliby raczy:

1. Skarb państwa wypłaci Ministerjum pracy 5 milionów mk. na cele urządzenia kas chorych w b. Król. Pol. najdalej do dnia 30 kwietnia r. b.

2. O sposobie użycia i spłaty przyznanej zaliczki decyduje Sekcja ubezpieczeń Ministerjum pracy w myśl art. 185 dekretu „o obowiązkowym ubezpieczeniu na czas choroby”.

10 kwietnia 1919 r.

Kronika zagraniczna.

Sejm niemiecko - austriacki uchwalił zniesienie tytułów szlacheckich. Zniesiono również ordery, pozwalając jednak dotychczasowym posiadaczom nosić je nadal. Sprawozdawcą komisji w tej sprawie był von Clessin, jedyny szlachcic w całym sejmie niemiecko-austriackim.

Najradykalniejsi komuniści wiedeńscy wywędrowali do Węgier, gdzie zaciągnęli się do czerwonej armii.

Rada Związków zawodowych węgierskich ogłosiła następujące postanowienie: „Ponieważ Republika Rad troszczy się o polepszenie bytu robotników, przeto związki zawodowe nie uciekają się do dawnych swoich środków

walki, do strajku i bojkotu, lecz rozstrzygają wynikające zatańgi wraz z organami Rządu Rad”.

Niemiecka Austria otrzymuje mąkę od koalicji po wysokiej cenie. Kilo tej mąki kosztuje 3 kor. 64 i pół hal., podczas gdy krajowa mąka kosztowała tylko 1 kor. 08 hal. Ponieważ ceny chleba były obliczone według tej ostatniej normy, przeto państwo od stycznia dokładało wielkie sumy. Ponieważ niepodobna podwyższyć ceny chleba w trójnásób, Sejm przyjął projekt ustawy, na podstawie której deficyt przynajmniej częściowo będzie pokryty osobnym podatkiem chlebowym. Rząd spodziewa się z tego źródła 105 mil. koron. Podatek ściągany się tylko od ludzi najmniejszych, do których należą także rolnicy. Opłata od dochodu wzrasta w stosunku postępowym. Obliczono, że najbogatsi ludzie płacić będą 750 kor. na rzecz jednego bochenka chleba.

Dnia 7 kwietnia odbyła się w Paryżu imponująca manifestacja na cześć Jaurèsa w połączeniu z protestem przeciwko niewinnieniu mordcy wielkiego wodza proletariatu „Humanité” oblicza pochod manifestantów na 300 tysięcy osób, który przez trzy godziny przeciągał przed pałacem Jaurèsa, ustawionym na jednym z placów. Wzruszającym było, gdy pewien inwalida wojenny — bez ręki, podbiegł do biustu Jaurèsa i udekorował go krzyżem, zdobytym na wojnie. W ognieniu oka i inni poszli w ślad za tym inwalidą i wkrótce przeszło 50 krzyży i medali pokrywało popiersie. Jednocześnie przyjaciele i delegaci organizacji złożyli hołd wdowie Jaurèsa i jego córce.

W Belgii bezrobocie wzrasta z zatrważającą szybkością. Minister Vanderwilde zakomunikował prasie paryskiej, że liczba bezrobotnych wynosiła już w końcu lutego 740 tysięcy, w Brukseli na 120 tys. robotników tylko 27 tys. ma zajęcie, w Verviens na 19 tys. — tylko 700, w Antwerpenji z 20 tys. robotników portowych pracuje 2 tysiące. Przyczyną bezrobocia: brak narzędzi i maszyn, ruina środków komunikacyjnych, a głównie brak surowców. Przemysłowcy, niepewni konjunktury, odcagają się z uruchomieniem fabryk. Rząd belgijski wydaje na zapomogi 30 — 40 milionów franków miesięcznie, skarb wyczerpuje się, podczas gdy dochodów niema i tyśiące rąk jest bez pracy.

„Polożenie nasze jest groźnym, załkonięciem Vanderwilde, jest rzeczą konieczną, aby oświetlenie względem nas poczynione, zostały dotrzymane. Nie jest to kwestja jedynie belgijska, gdyż skutki fatalne tragicznego położenia, w jakim się znajduje Belgja, odbijają się na terenie międzynarodowym”.

Wybory do Rady miejskiej w Zurychu (Szwajcarnja) wzmożyły lewicę, która będzie w większości. Na 125 radnych — 68 należy do dwóch partji socjalistycznych. Największe powodzenie osiągnęli socjaliści umiarkowani (t. z. partja Grünli), którzy poprzednio posiadali 2 miejsca, obecnie zaś będą mieli 8 radnych. Socjaliści radykalni zdobyli 2 nowe miejsca i liczyć będą 60 radnych. Tak więc rządy w mieście całkowicie spoczną w ręku robotników.

Niemiecko-austriacki projekt ustawy o ochronie służby domowej.

W Sejmie niemiecko - austriackim tow. Adelaida Popp przedłożyła projekt ustawy o pomocnikach i pomocnicach domowych (służbie domowej).

Projekt ten dotyczy wszystkich osób, okazujących płatne usługi w gospodarstwie domowym i należących do tego gospodarstwa.

Zarobek ma być wypłacany w końcu każdego miesiąca. Pośilek ma być taki sam, jaki otrzymuje rodzina gospodarza.

Praca trwa od 6-jej rano do 9-jej wiecz. z czterogodzinną przerwą, przyczem jedna przerwa ma trwać trzy godziny zrędu. Od 10-jej do 6-jej rano pomocnicy (ce) domowi nie są obowiązani do pracy. Wyjątkowo pilne usługi w godzinach przerwy mają być wynagradzane osobno.

Co druga niedziela pomocnik (ca) ma „wychodne”; oprócz tego jeden dzień w tygodniu wolny od godz. 3-jej po poł.

Jeżeli służba trwa bez przerwy w ciągu roku, to pomocnik (ca) ma prawo do najmniej 8-miu dni urlopu, po 2-ach latach — do dwutygodniowego urlopu. Urlop jest płatny, prócz tego podczas urlopu otrzymuje się dodatkowo pół pensji.

W razie choroby i wypadku pomocnik (ca) ma prawo do płacy w ciągu 2 tyg., jeżeli służba trwała 2 tygodnie, i w ciągu 4 tyg., jeżeli służba trwała dłużej.

Wymówienie dwutygodniowe.

Ma być zorganizowana specjalna inspekcja domowa dla kontroli nad wykonaniem ustawy.

Mazurzy a socjaliści.

W pierwszym numerze wskrzeszonego „Mazura” w Szczytnie, redaktor, apelując do socjalistów wschodnio - pruskich, aby popierali ruch narodowy mazurski, pisze:

Socjaldemokraci mówią, że chcą, aby ludowi polskiemu wyrażoną była sprawiedliwość, doczykują się za ludem biednym, są wrogami bellków konserwatywnych, są wrogami niemieczenia ludu przez rząd i kościół. To jest i nasz program, dlatego i socjaldemokraci pismo nasze abonować i popierać powinni. Każdy rozumny socjaldemokrata przyznać nam musi, że ciemnota tu panuje dlatego, że konserwa ten lud nietylko wyzyskiwała, ale niemieczyła. Lud mazurski pozwolił się wyzyskiwać, welował szlachtarzy swoich do Sejmu i reichstagu, bo nie miał oświaty. Oświata zaś ludu mazurskiego nastąpić musi jedynie za pomocą mowy macierzystej. A macierzystą mową ludu mazurskiego jest mowa polska. Powyższy apel świadczyłby o tem, że na Mazurach, mimo, iż jest to kraj rolniczy, socjaliści nie są rzadkością, niezawodnie dlatego, że wielu Mazurów emigruje na roboty do Niemiec. Obliczają, że w obwodach przemysłowych na zachodzie Niemiec, nad Renem i w Westfalji, przebywa za zarobkiem około 200,000 Mazurów-protestantów, a więc połowa tego, co mieszka na Mazurach, gdzie jest 400,000 ludności polskiej.

Regestracja kooperatyw.

Parokrotnie poruszana w „Robotniku” sprawa regestracji kooperatyw domaga się ostatecznego wreszcie rozwiązania. Coraz inny bowiem urząd państwowy podejmuje regestrację, tak, iż w niedługim czasie kooperatywy będą wprost przeciężone załatwianiem manipulacji biurowych z ministerjami. Prócz bowiem ministerjum skarbu i ministerjum spraw wewnętrznych, ostatnio urząd do walki z lichwą zażądał, aby się zaregistrowały w Urzędzie wszystkie kooperatywy spożywców, nadsyłając odpisy statutów i regulaminów wraz ze spisem członków zarządu.

Niewiadomo zaś, jakie jeszcze inne urzędy zażądają regestracji, która przecież powinna być scentralizowana w jednej instytucji państwowej. Dla tego celu właściwym jest ministerjum pracy i opieki społecznej, tem więcej, że nasze sfery kooperatystyczne przychylają się do tego. Scentralizowanie regestracji w ministerjum pracy jest pożądane dla samej sprawy, oraz dla ruchu spółdzielczego.

Wl. Wolert.

W sprawie teatru ludowego.

Sprawy sztuki dla ludu znać nie weszły jeszcze na porządek dzienny wydziału kultury naszego magistratu. Po dawnemu liczba przybytków jej jest niska, po dawnemu programy tych przybytków wymagają energicznej korekty, zaś wykonanie nie zaspokaja wcale wymagań.

Zastanówmy się nad tem szczegółowo. Warszawa ma teatr na Pradze, którego ludowym nazwać nie mamy powodu, ma teatrzyk prywatny przy ul. Chłodnej, na jakieś 250—300 osób.

Z teatrów więc można uwzględnić tylko jeden — na brzegu warszawskim, który ludowym nazwać można chyba tylko z racji uczęszczającej do niego publiczności. Niewspółmierność jego z potrzebami, jak pod względem wymiarów, tak i poziomu wymagań współczesnych, stawianych scenie ludowej, sprawdza wartość jego do zera.

Spracowany w warszacie robotnik, łaknący wrażeń estetycznych, właściwie nie ma gdzie pragnień tych zaspokoić. Nie ma gdzie usłyszeć pięknego żywego słowa ojczystego, poznać dzieła swojej lub obcej literatury scenicznej, w umiejętnej oprawie, nie ma gdzie oderwać się od szarzyzny swego życia codziennego. A o ile mu to bardziej, niż ludzium innych warstw społecznych jest potrzebna, jak wygrywa na tem ekonomja pracy i wydajność jej z podsyconego w tak godziwy sposób organizmu — mówić zbyteczna.

Powiedz nam — nie czas po temu. To nie jest odpowiedź wystarczająca. Ani jeden z teatrów miejskich, przeznaczonych, (a jest ich pięć), dla warstw posiadających, nie został w „tych czasach” zamknięty, deficyt ich kasa miejska skwapliwie pokrywa. Wydział kultury bez obawy przed jakimś zarzutem, nie bacząc na czasy, mógłby i tą sprawą dawno się zająć.

Niemal w centrum dzielnicy robotniczej stoi bez użytku gmach, w którym nierdy dawano przedstawienia dla ludu. Jestto parterowa hala na rogu ul. Ciepłej i Grzybowskiej. Stoi ona próżna, z wybitami aż do ostatniej, szybami, stoi, jak jakiś wyrzut sumienia. Niewielkimi wydatkami można by ją doprowadzić do ładu i przekazać na cele zaspokojenia potrzeb środowiska i jego wymagań godziwej, pięknej i mądrej rozrywki.

Mogą być tam zainstalowane przedstawienia sceniczne naprzemian z wieczorami, poświęconymi muzyce lub odczytom, pokazom kinematograficznym i t. d. Władze wojskowe, w których bezużytecznym posiadaniu gmach ten się znajduje, trudności stawić nie zechcą.

Faber.

Zjazd Młodzieży Socjalistycznej.

Było to w lecie 1912 r. W Krakowie zebrał się II-gi ogólnokrajowy Zjazd ml. postępowej niepodległościowej. Zebrał się przedstawicielstwo młodzieży szkolnej z Królestwa, Litwy, Białorusi po to, aby poza granicami panowania caratu swobodnie móc radzić o zadaniach rewolucyjnej młodzieży polskiej, o formach ich urzeczywistnienia. I czuń wówczas było, iż młodzież ta, której bładem patronował, wybrany wówczas na honorowego przewodniczącego, nestor socjalizmu polskiego — Bolesław Limanowski, zdaje sobie dokładnie sprawę z owych, historycznej wprost miary, zadań, jakie na nią włożyła chwila ówczesna. Przyjęcie deklaracji wyrażającej niepodległościową młodzież polską, w miejsce dotychczasowej mglisto-postępowej nastąpiło jako świadomy wynik samodzielnej ewolucji ideologii rewolucyjnej młodzieży. I rozjeżdżając się po kraju, po rozwiązaniu Zjazdu, postępowo, niepodległościowa młodzież stwierdzić mogła, iż owe świąteczne dni Zjazdu nie zostały stracone, że uchwały jego dadzą jej istotne wytyczne w dalszej codziennej żmudnej i twórczej pracy dla Polski i Ludu.

Niestety, nie możemy tego samego powiedzieć o pierwszym dniu Zjazdu młodzieży socjalistycznej. Zwolany został przez Związek polskiej ml. socjalistycznej (szkół średnich), w jaki przemianowała się na początku b. r. szkolnego dawna organizacja postępowej niepodległościowej młodzieży. Zwolany zaś został w celu, aby położyć podwaliny wzajemnego porozumienia się między poszczególnymi ugrupowaniami socjalistycznej młodzieży wszelkich warstw społeczeństwa, zapoczątkować w Polsce proces prawdziwego socjalistycznego zjednoczenia. I oto, — jak zresztą można się było spodziewać, — młodzież „komunistyczna” odmawia „oficjalnego” udziału w Zjeździe. Natomiast łaskawie przedstawiciele jej zgadzają się asystować na nim w charakterze gości z głosem doradczym. W tym samym charakterze bierze udział w Zjeździe „social-demokratyczna organizacja młodzieży — „Przyszłość”, organizacja młodzieży żydowskiej, kierowanej przez Bund. Nie trudno wyobrazić sobie tedy, co działo się na Zjeździe. Mili „goście” z głosem doradczym, korzystając pomado z pomocy „gości”, pozabawionych prawa głosu, dolożyli wszystkich starań, aby Zjazdowi nadać charakter wiecu albo przynajmniej... Warsz. R. Del. Rob. Zarówno tu, jak i tam, na nieszczęśliwych oszołomionych delegatów rzuca się cała sfera gadaczy i z Bundu (cz. „Przyszłość”) i Posiej-Sjonu, i wreszcie Kom. Partji Rob. „Przyszłościowców” kłóci się z „komunistami”, czy rewolucja musi być koniecznie krwawa. Jakis uczonej marksista, obrażający się na nazwę Bundowca, przypomina wszystko, co, gdzie i o jakiej porze myślał Marik. Pewien młody komunist, któremu, zdaje się, iż stanął już na najskrajniejszym punkcie Międzynarodówki, bez zająknięcia się zalicza całą Berneńską Konferencję do „złoty” organizacji. Longuet, Adler, Niezależni socjaliści — to dlań wszystko jedna banda kontrrewolucjonistów. Słowem, o tem, iż jesteśmy na Zjeździe młodzieży, przypominają nam chyba owe ryczałtowe, nieprzemysłane „a z prawdziwie młodzieńczej pewnością wypowiadane sądy w najważniejszych, najdrażliwszych sprawach.

Tembardziej dodatnio wyróżnia się istotnie głęboko przemysłane przemówienie jednego z młodych socjalistów ze Zw. polsk. ml. socj. Podkreślając tragiczne pod względem moralnym położenie polskiego proletariatu, stwierdzając równocześnie doniosłą rolę pierwiastków psychicznych i kulturalno - narodowych w przeobrażach społecznych, wzywa kolegów swych do pracy kulturalnej wśród klasy robotniczej, zbija jednocześnie „beznarodowe” (a nie międzynarodowe) stanowisko komunistów.

Tyle o ogólnym nastroju pierwszego dnia Zjazdu. Jeśli zaś chodzi o kolejny przebieg obrad, to zostały wyczerpane poza punktami formalnymi dwa zasadnicze punkty: Powitania oraz sytuacja polityczna. W imieniu młodzieży komunistycznej wita Zjazd pewien akademik. Nie może się oczywiście powstrzymać od udzielenia organizatorom Zjazdu nagany za ich próby nadania socjalistycznemu ruchowi wśród młodzieży charakteru „bezpartyjności”. „Uczony” przedstawiciel młodzieży „Przyszłości” z gęstem wytrawnym parlamentarzysty składa oświadczenie, iż w Zjeździe jako delegat udziału nie weźmie. Jedynie szczerem możemy nazwać powitanie, złożone w im. Niezależnej ml. socjalistycznej (akadem.), której przedstawiciel w gorących słowach wzywał młodzież do twórczej a doniosłej kulturalno - oświatowej pracy wśród proletariatu, do przeciwstawienia się szerzonej wśród nieuświadomionych a nieoświeconych mas nieuczciwej agitacji i demagogii.

W dyskusji nad sytuacją polityczną zabierają przedstawiciele Zw. niez. ml. socj. głos, raz jeszcze witań z uznaniem przez kolegów - delegatów.

Szczytem bezczelności było zabranie przez przedstawiciela Kom. P. Rob. Polski głosu pod pozorem wyrażenia powitania. W rzeczywistości, z dziwnym brakiem poczucia taktu podkreśla, iż z nazwą „towarzysze” zwraca się tylko do części zebranych, ponieważ reszta za „towarzyszw” uznać nie może. Wyklada wreszcie cały swój program polityczny. W odpowiedzi na tę prowokację ołbrzymia większość opuszcza salę. Zostaje tylko garstka zwolenników oraz przeydium, które zmuszone wysłucha do końca nudnego gędzenia, gorzko pokutuje za to, iż aroganckiemu mówcy nie odebrało natychmiast głosu.

Z.

Chłaśnięcia.

W proroczym zachwycie.

...I rzekną: Opuść sługę Twojego w pokoju,
Panie, gdyż niczem lepszym się już nie
zbogacą
Me dni!... Oto Priłucki przelamał się macą,
Niby chlebem braterstwa, z Dymowskim
z „Rozwoju”!

Oto Pienkowski szlocha na piersi Szyfmana,
Niby uspakajane, rozżalone dziecię,
By po chwili z nim razem patrzeć w kabarecie
Na „artystów”, tańczących tango i kankana!...

Oto Andrzej, z Ludowym Rządem pojednany,
Modli się za tych, których niedawno
przeklinał!
Oto cud: bolszewika uwalnia kryminal,
Śród endeckich aniołów radosnej hosanny!

Oto firma Gebethner moją fizjonomie
Obok portretu Prusa wiesz na „Tygodniku”!
...Ta jest wizja prorocza, brachu - czytelniku,
Strun, które zestrojonym zabrzmiały znow
akordem!

Wacław Wolski.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 15 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego z dnia 15 b. m.

Front Galicyjski. Silny ogień artylerji nieprzyjacielskiej skierowany przeważnie na wsie od strony wschodniej i południowej Lwowa. Nasze oddziały w kierunku Magierowa zajęły Kozi Grzbiet, wieś Smali i Zagórze. Na innych odcinkach frontu poza słabą działalnością patroli wywiadowczych spokój.

Front Wołyński. Staré bojowych nie było.

Front Litewsko-Białoruski. Spokój.

W zastępstwie szefa sztabu gen. W. P. Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 15 kwietnia.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowództwa z dnia 15 b. m.:

Front północny: Pod Osmiczewem odparto o północy silny patrol niemiecki. Florentynowo ostrzeliwała artylerja nieprzyjacielska. Nocny atak jednej kompanji na Buzółki w ogniu naszym nie zdołał się rozwinąć. Pod Radwankami zaczęli patroli niemieckich wywoływać drobne utarczki. Na innych odcinkach spokój.

Front zachodni: Dzień minął spokojnie. Niemiecki pociąg pancerny pod Lipnem zbliżył się do naszych pozycji, ale odniósł się bez występu. Wieczorem odparto pod Grolewem dwa napady silnego patrolu niemieckiego. Zresztą prócz odosobnionych strzałów na całym froncie spokój.

Front południowy: Pod Rawiczem, Krotoszymem i Odolanowem spokój. Na odcinku kępińskim nieprzyjaciel obrzucił minami Mirków i niepokoił nasze posterunki pod Rzetnią, Ostrówcem i Kierzmem. O północy lekka artylerja niemiecka ostrzeliwała Ostrówiec i Kierzno.

Demonstracje za przyłączeniem Gdańska do Polski.

Poznań, 15 kwietnia.

(P. A. T.). Dzienniki polskie zamieszczają wiadomości o licznych demonstracjach na prowincji w sprawie Gdańska. W Pleszewie 6,000 Polaków, zebranych na rynku, zaprotestowało przeciw zamiarom przyłączenia Gdańska do Niemiec. We Wrześni zebrało się na rynku kilka tysięcy Polaków, oświadczając, że są zaniepokojeni w wysokim stopniu wieścią, iż Gdańsk nie ma być przyłączony do Polski i protestują jaknajbardziej przeciw temu zamiarowi. Polska bez Gdańska wolną nie będzie. W Czarnkowie zebrał się wiec przy udziale przeszło 3,000 osób i zażądał zwrotu Gdańska na podstawie niezaprzeczonych i nigdy nieprzedejawnionych praw, oraz w myśl naturalnych interesów wzajemnych Polski i Gdańska. W Raszkowie zebrani na rynku Polacy z tego miasta i okolicy oświadczyli, że niepokoi ich sama pogłoska o zamiarach zneutralizowania Gdańska i zażądali zamknięcia takiego zamiaru.

Na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn, 15 kwietnia.

(P. A. T.). Rada Narodowa Cieszyńska ogłasza: Wobec rozszerzanych ciągle przez prasę wiadomości, należy jeszcze raz z naciskiem stwierdzić, że sprawa przynależności Śląska Cieszyńskiego nie została dotąd rozstrzygnięta. Do zrozumiałego niepokoju Polaków przyczyniają się ciągle alarmy czeskie. Czesi trzymają swe wojska w ostrem pogotowiu celem terroryzowania ludności polskiej poza linią demarkacyjną, przez co utrzymuje się przekonanie, że, nie czekając rozstrzygnięcia, podobnie jak w styczniu, będą chcieli przemocą zażądać Śląsk. Rada Narodowa, jako najwyższa władza na Śląsku, zarządzeniami swoimi podtrzymuje w dalszym ciągu ład i porządek po asumptu chwilowej przerwy w komunikacji, spowodowanej brakiem wagonów i po zaspokojeniu potrzeb aprowizacyjnych ludności Śląska. Rada Narodowa ze spokojem wyczerkuje decyzji o losie Śląska, którego w tej

chwili na Radzie czterech w Paryżu broni prezydent ministrów Paderewski.

Przygotowania czeskie.

Kraków, 15 kwietnia.

(K. P.). Osoby przybyłe ze Śląska stwierdzają, że przygotowania wojskowe Czechów poza linią demarkacyjną nie ustają, chociaż niewiadomo w jakim kierunku formują się czeskie oddziały.

Faktem jest, że Czesi zgromadzili znaczne siły wojskowe i że w wielu wsiach zamówili podwozy dla wojska.

Czesi a Rusini.

Paryż, 15 kwietnia.

(K. P.). „Journal des Debats” zaprzecza wiadomościom, jakoby Rusini godzili się na przyłączenie Rusi węgierskiej do Czech.

Przewodniczący delegacji ukraińskiej w Paryżu Fidorenko wystosował do prezydenta kongresu pokojowego pismo, w którym protestuje przeciw tego rodzaju pogłoskom i oświadcza, że ziemie ruskie położone na południe od Karpat, między obszarem słowackim a Rumunją, są integralną częścią republiki ukraińskiej.

Rumunja a Ukraina.

Paryż, 15 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. warsz.). Donoszą z Budapesztu, że akcja bolszewików w Rosji południowej zbliżyła — jak się zdaje — do Rumunji te żywioły rosyjskie, które walczą przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Ruch ten daje się zauważyć na Ukrainie. Znajdująca się obecnie na Podolu armja Petlury, usiłuje przygotować teren ewentualnego współdziałania z wojskami rumuńskimi. Pan Miurarenko (?) konsul ukraiński w Kiszyniowie oświadczył w tym względzie o następującym: „Ukraińcy nie mają żadnych pretensji do Besarabji. Kwestja Besarabji jest dla nich zupełnie i ostatecznie rozstrzygnięta i jedynym ich życzeniem jest, by żyć w dobrych stosunkach z Rumunją, od której oczekują posiłków i pomocy”.

Walki domowe w Niemczech.

Poznań, 15 kwietnia.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt” donosi z Monachjum: Naczelną władzę dyktatorską objął poseł Vogel. Komenda wojskowa spoczywa w ręku b. dowódcy straży republikańskiej, Seyffertitza. Do Monachjum napływają ciągle wojska rządowe. Gabinet Hoffmanna urządza jeszcze w Bamburgu. Główni przywódcy komunistów Landauen, Wagner i Mühsam zostali uwięzieni. Lewin zbiegł. Dr. Lipp, minister spraw zagranicznych rządu rad robotniczych, został umieszczony w domu obłąkanych. Znamiennym jest fakt, że zdobycie miasta przez wojsko rządowe odbyło się zupełnie bez przelewu krwi.

Berlin, 15 kwietnia.

(P. A. T.). General Märker otrzymał od ministra wojny Noskiego rozkaz, by ze swym korpusem wkroczył do Brunszwiku w celu przywrócenia normalnych stosunków na kolejach, poczcie i telegrafii, oraz celem zapobieżenia gwałtom, popełnianym na urzędnikach pocztowych i kolejowych. Rozkaz ten wykonano w dniach najbliższych.

Monachjum, 15 kwietnia.

(P. A. T.). (B. K.). Onegdaj wczesnym rankiem tutejsza załoga ogłosiła proklamację, w której stwierdza, że rada centralna została usunięta. Proklamacja wzywa ludność do poparcia dawnego rządu socjalistycznego, który jedynie może zapewnić spokój i chleb miastu Monachjum, odciętemu zupełnie od świata.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(P. A. T.). B. Kor. donosi z Monachjum: Słychać, że dr. Levin pozostawał za pomocą telegrafu iskrowego w styczności z Leninem i Bełą Kuhnem i otrzymywał od nich instrukcje. Kilkunastu rosyjskich i węgierskich komunistów przybyło w wczelny tygodniu do Monachjum.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(P. A. T.). Do „Zeit” donoszą z Berlina: Wskutek przerwania połączenia z Monachjum, wiadomości o zajęciach tamtejszych przedostają się tu tylko drogą pośrednią. Podobno Monachjum jest jeszcze w ręku Spartakusowców. Członków Rady centralnej prawie wszystkich uwięziono. W mieście toczą się zaciełe walki uliczne. Najzacieklej walczone koło dworca głównego, gdzie usadowiła się straż republikańska z artylerją. Obrzuciła ona minami dworzec główny.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(P. A. T.). Do „N. W. Abendblatt” donoszą z Bamburgu, że walki w Monachjum ustały. Spartakusowcy narazie wzięli górę. Proletariat został uzbrojony. Siły czerwonej gwardji wynoszą 10,000 ludzi. Dotychczas przewieziono do lazaretów 60 rannych. Zabitych naliczono 50.

Sejm pruski o warunkach pokojowych.

Nauen, 15 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. poz.). Sejm pruski wszystkimi głosami przeciw głosom niezawisłym socjalistom przyjął wniosek, w którym domaga się od rządu, aby nie przyjmował warunków pokojowych, które nie dadzą pewności, że będzie to pokój porozumiewawczy, żeby 14 punktów Wilsona nie doznało żadnych obustrzeń, żeby przedewszystkiem nie odstępowano ziemi niemieckiej, żeby natychmiast zniesiona została blokada, wypuszczeni zosta-

li jeńcy niemieccy i by opróżniono zajęte terytorjum niemieckie.

Nowy minister skarbu w Niemczech.

Berlin, 15 kwietnia.

(P. A. T.). „Berliner Tageblatt” donosi, że Dernburg (postępowiec) objął tę funkcję ministra skarbu Rzeszy niemieckiej.

Żywność dla Niemiec.

Berlin, 15 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. poz.). Donoszą tu z Holandji, że Holandja otrzymała pozwolenie na wywóz pewnej ilości artykułów spożywczych do okupowanych części Niemiec.

Przewrót na Węgrzech.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(P. A. T.). Do „Reichspost” donoszą z Pesztu, że prymas kardynał arcybiskup ks. Csernoch, którego majątek uległ konfiskacie, został internowany i pozostaje pod ścisłą kontrolą. Podobny los spotkał biskupa w Białogrodzie Królewskim, oraz biskupów ks. dr. Rotha i ks. Felsara. Najbardziej oplakany jest los biskupa w Subotycy ks. hr. Jana Mikesza, którego wtrącono do więzienia zbiorowego i umieszczono w nędznej celi wraz z pospolitymi zbrodniarzami.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(P. A. T.). Dziś przywrócono komunikację telefoniczną z Pesztem, ale tylko do użytku dziennikarzy. Rozmowy te podlegają ścisłej cenzurze. Na zapytanie w Budapeszcie, czy prawdziwa jest wiadomość o zamordowaniu arcyks. Józefa i b. ministrów Wekerlego i Szterenyego, odpowiedział redakcji „N. W. Abendblatt” jej korespondent budapeszteński, że nie może na to dać odpowiedzi. Natomiast urzędowa depesza Węg. B. Kor. w sposób jaknajkategoryczniej zaprzecza tej wiadomości.

Francja w Zagłębiu Saary.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(P. A. T.). Biuro korespondencyjne przyciąca następującą depeszę Havasa. Pomyślnie wiadomości o przebiegu obrad rady czterech potwierdziły się wczoraj w zupełności. Sprawę zagłębia Saary ostatecznie uregulowano. Posiadanie kopalń pod ustawami francuskimi zapewnione jest dla Francji po wszystkiej stronie. Niemcy pozostaną odpowiedzialni za zobowiązania wobec mieszkańców kraju, o ile prawa mieszkańców tych nie będą zabezpieczone ustawami francuskimi. Francja będzie wykonywała prawa policyjne. Zwierzchnictwo polityczne przysługuje związkowi narodów, który zarząd kraju odda w ręce pewnego rodzaju dyrektorjum, złożonego z 5-ciu członków. Jednym z dyrektorów będzie Francuz, drugim jeden z mieszkańców Saary, a 3 innych wyznaczy związek narodów.

Co Lenin miał mówić.

Sztokholm, 15 kwietnia.

(P. A. T.). Korespondent biura Wolffa cytuje rozmowę Lenina, który oświadczył, że błędnie obliczył czas, jaki dziełi nas jeszcze od rewolucji światowej. Najwcześniej wybuchnie ona za lat 10, ale okres ten dla Rosji jest za długi. Niepodobna dłużej zwlekać. Aby zapobiec katastrofie należy jaknajprędzej stworzyć możliwość komunikacji i przeprowadzić znowu do ładu materiał kolejowy. Inżynierowie niemieccy i niemieckie lokomotywy, to byłaby dla Rosji rzecz bardzo pożądana.

Pokojowe noty.

Wiedeń, 15 kwietnia.

(P. A. T.). Biuro Korespondencyjne ogłasza następujący telegram iskrowy z Paryża: Moskiewski sprawozdawca dziennika „Chicago Tribune” donosi o rozmowie, jaką miał z wybitnym przedstawicielem rządu sowieckiego, który powiedział: Nie chcemy kraju naszego zamknąć dla cudzoziemców. Powitamy każdą komisję, która będzie chciała zbadać nasze teraźniejsze położenie. Będziemy mogli swobodnie określić cele naszej przyszłej polityki. Niechaj przybywa zapowiedziana komisja. Rosja niczego bardziej nie pragnie jak poświęcić się pracy. Chcemy naród nasz wyżywić i znowu postawić przy warsztatach pracy, a tego nie możemy uczynić póki nieprzyjaciel poka do naszych bram, podburza przeciw nam naszych wrogów wewnętrznych i zmusza nas do wyłączenia wszelkich sił do walki. Samo uznanie Rosji sowieckiej nie byłoby niczem, Rosja chce żyć i pracować, ale musi na to mieć spokój wewnętrzny. Niechaj więc przybędą komisje, niech wskażą Rosji, jak może wyzyskać swe skarby węglowe, pootwierać fabryki i uruchomić swe poniszczone arterje komunikacyjne. Rosja w ostatnich miesiącach gruntownie się zmienia. Wzrasta zrozumienie potrzeby pogodzenia się rządu z żywiołami, które dotąd szły przeciw rządowi.

Żywność dla Europy.

Lyon, 15 kwietnia.

(P. A. T.). (Tel. iskr. st. warsz.). Z Nowego Jorku donoszą: Posiadacze zapasów zboża odbyli wczoraj zebranie, na którym uchwalono stworzenie organizacji, która umożliwiła wysyłkę 600,000 ton zboża miesięcznie ze Stanów Zjednoczonych do Europy. Prezydent korporacji wyjaśnił uczestnikom

zebrania przykre położenie pewnych krajów Europy, a w szczególności Rumunji, Serbji, Armenji, Polski i Finlandji, które wymagają rychłej i ciągłej pomocy.

Nastroje komunistyczne w Holandji.

Berlin, 15 kwietnia.

(P. A. T.). (Iskr. st. poz.). Zarząd holenderski partji komunistycznej postanowił przyłączyć się do założonej 6 marca w Moskwie międzynarodówki komunistycznej.

Gen. Leśniewski w Krakowie.

Kraków, 15 kwietnia.

(P. A. T.). Dziś przed południem przybył tu minister spraw wojskowych, gen. Leśniewski. Na dworcu przywitali go przedstawiciele wojskowości i władz cywilnych.

Żandarmi na wsi.

Działo się dnia 6 kwietnia 1919 r. we wsi Zelechów, pow. Grójecki, gm. Czernsk: do miejscowego wiatraku przybyło 2-ch żandarmerów, którzy jakoby mieli prawo rekwizycji zboża. Na zapytanie sołtysa miejscowego czy posiadają dowód, zaczęli wyjmować różne świstki papieru.

Wobec tego jeden z gospodarzy zaprotestował przeciwko rekwizycji; żandarm wyraził się z dawnych naszych opiekunów brutalnością: ty cholero, durniu, kogo ty śmiesz pytać, bić go. Znajdujący się gospodarze w tej wsi przybiegli, słysząc krzyk i zobaczyli obraz szarpanego na wsze strony człowieka. Co widząc i dowiedziawszy się, o co chodzi, schwycili owego żandarma i rozbroili, a drugi uciekł. Aresztowanego w ten sposób żandarma przywieziono w obecności 5 tamtejszych gospodarzy do Grójca, z zamiarem ułożenia protokołu w miejscowej milicji ludowej. W trakcie przejazdu około komendy miejscowej żandarm został odbity przez swych współtowarzyszy.

Nazwiska żandarmerów Aleks. Sitkiewicz (rozbrojony) i Marceli Bednarski.

„Ja chleb postradam, ale wasza wieś z dymem pójdzie” — mówił żandarm Sitkiewicz.

Świadkowie zajścia: Stanisław Orlik, Józef Kociak, Antoni Sadowski.

Sprostowanie.

W nr. 151 „Robotnika” z dn. 7 kwietnia r. b. wydrukowano artykuł p. A. p. t. „Nikczemny postępek”. W artykule tym powiedziano, że

„ze sprawozdania kasowego, złożonego na plenarnym posiedzeniu Zagłębiowskiej R. D. R. okazało się, iż 13 tysięcy marek, należących do bezpartyjnej Rady, zebranych od ogółu robotniczego, zostało wydane na bojówkę komunistyczną, zwaną szumnie „czerwoną gwardją”.

„Bez powiadomienia Rady del., bez powiadomienia Komitetu wykonawczego pieniądże ogółu robotniczego, składane w zaufaniu do Rady na cele walki ogólnie - robotniczej — zostały zużyte na partje komunistyczną. Korzystając z tego, że w Komisji finansowej są sami — komuniści zabrali sobie pieniądze”.

Twierdzenia powyższe są całkowicie sprzeczne z prawdą, co wynika z faktów następujących:

1) Czerwona gwardja była zorganizowana przez komunistyczną Radę del. rob. zaraz po ustąpieniu okupantów, zlikwidowana zaś została 21 grudnia ubiegłego roku, to znaczy przed utworzeniem się obecnie istniejącej bezpartyjnej Rady del. rob., która pierwsze swe posiedzenie odbyła w dniu 20-ym stycznia r. b.

W ten sposób czerwona gwardja nie miała nie wspólnego z obecną Radą del. rob. i przez to samo nie mogła czerpać z jej funduszy, jak to twierdzi współpracownik „Robotnika”.

2) Koszty utrzymania czerwonej gwardji (dniówki czerwonogwardzistów, wydatki komisarjatów i t. d.) nie były pokrywane — jak to twierdzi w „Robotniku” p. A. — z „pieniędzy ogółu robotniczego”. Na utrzymanie czerwonej gwardji, która pełniła m. in. funkcje straży bezpieczeństwa publicznego, komunistyczna Rada D. R. otrzymywała fundusze od magistratu m. Sosnowca i kapitalistów, a mianowicie:

15 listopada 1918 r. Magistrat m. Sosnowca mk. 5000, 18 listopada — mk. 1000, 20 listop. T-wo hr. Renard mk. 2000, 20 listop. Zelinger — fabr. maszyn w Niwce mk. 2500. 16 grudnia 1918 r. Zelinger — fabr. maszyn w Niwce mk. 500. 29 listop. Prywer — kopalnie Wilhelmina i Fryderyka mk. 2500. 18 grudnia Majer — kopalnia Kuźnica mk. 1600, 9 grudnia — mk. 2000. 14 grudnia Huta Katarzyna mk. 5000. 18 grudnia Prywer — kop. Wilhelm i Fryder. mk. 5000. Razem mk. 45100.

Wydano na dniówki czerwonogwardzistom: W listopadzie 1918 r. mk. 25139,25, w grudniu mk. 14000. Razem mk. 39139 fen. 25.

Nawet po doliczeniu kosztów utrzymania komisarjatów, biurowości, afiszów i t. d., sumy, uzyskane od Magistratu m. Sosnowca i kapitalistów, pokrywały całkowicie koszty czerwonej gwardji, i wobec tego nie było nawet potrzeby odwoływać się do składek robotniczych.

Figurujące w sprawozdaniu kasowym, złożonym na posiedzeniu Rady dn. 31 marca r. b. kwoty w wysokości mk. 674 i mk. 5,725, razem mk. 6,399, wypłacone w styczniu i lutym r. b., już przez obecną, bezpartyjną Radę D. R. wypłacono tytułem dniówek, które należały się jeszcze pewnej liczbie członków zlikwidowanej czerwonej gwardji.

Na pokrycie tych sum używano od T-wa H. Renard w dn. 28 stycznia r. b. należne jeszcze komunistycznej Radzie Del. Rob. 7,000 mk. I w tym więc wypadku nie było potrzeby sięgać do funduszy obecnej Rady, powstałych drogą składek robotniczych. Zaznaczyć przytem trzeba, że suma 13,000 mk. została przez p. A. wymyślona, suma

Bezności sprawy, a następnie dwie identyczne skargi do Ministerjum sprawiedliwości i Ministerjum aprowizacji.

Ministerjum aprowizacji zażądało wniesienia 5-ciu marek opłaty stempelowej, gdyż w przeciwnym razie podanie będzie zastawione bez skutku, Ministerjum zaś sprawiedliwości dotąd żadnej odpowiedzi nie udzieliło, choć skargi wniesione były na początku marca.

Gdy po upływie kilku tygodni R. zgłosił się do Ministerjum aprowizacji, chcąc się dowiedzieć o wyniku, zakomunikowano mu, że podanie jego za nr. 5587 przesłane zostało do okręgu z powodu niewniesienia opłaty stempelowej.

Dodajmy tu zarazem, że owe 5 marek opłaty stempelowej wniesione zostały wówczas, gdy R. otrzymał zawiadomienie o natychmiastowym wniesieniu opłaty. Uczynił to pełnomocnik R., adw. L., na ręce jednego z referentów wydziału.

Ładne porządki.

Kinematograf „Opieka“.

Sekcja opieki Ministerjum spraw wojskowych przystąpiła z inicjatywą kierownika Wydziału opieki społecznej, d-ra K. Lubieńskiego, do zorganizowania pierwszego kinematografu o charakterze kulturalno - oświatowym w gmachu pod nr. 14 na Kredytowej, stwarzając w ten sposób nowe źródło stałego zasiłku funduszu inwalidzkiego, nie objętego budżetem Ministerjum, dając jednocześnie możliwość kilkunastu inwalidom zajęcia w tym kinoteatrze odpowiednich dla nich posad. We wspomnianym kinematografie pod godłem „Opieka“ będą demonstrowane przeważnie obrazy treści historycznej i naukowej, tak bardzo pożądanej dla uczącej się młodzieży.

Przy wyżej wspomnianym kinematografie „Opieka“ będą zorganizowane praktyczne kursy kinotechniki, dzięki czemu wielu inwalidów otrzyma możliwość zajmowania posad operatorów w kinoteatrach.

Jednodniówka.

Staraniem Samopomocy uczniowskiej przy szkole handlowej 8-10 klasowej Zgromadzenia kupców wydana została „Jednodniówka“ o bogatej treści. Z bogatego materiału literackiego, dostarczonego przez samych uczniów, na szczególne wyróżnienie zasługują nowela p. t. „Egzamin maturalny“, odwołująca psychologię ucznia przed egzaminem maturalnym, oraz humoreska p. t. „Sen patrioty“. Przystępna cena i piękna szata zewnętrzna umożliwiają szerszym warstwom ogółu zapoznać się z talentami naszej młodzieży.

(g) **Listy do odebrania.** W kancelarii Departamentu II-go ministerjum spraw zagranicznych są do odebrania listy dla następujących osób: Bieńkowska Barbara, Pruszków; Barta Antoni, w Koscielnicach; Gąsiorowska Anna, Waleńskie; Górecka, Kraków; Głowińska Wanda, Myslenice; Gurewicz B., Warszawa; Jagiellovicz Emilia, wieś Zwir; Jezewscy K., Siemienówka; Jacobstfeld Helena, Warszawa; Kogoniewski Stanisław, Wilno; Krowczyński J. A. R., Kalisz; Kuzacz, Bydgoszcz; Kohn M., dentysta, Warszawa; Kobieryzka Marja, Kielce; Kistek Franciszek, Luban; Kurdejska K., Jamowiec; Kiedrowski Jan, Grudziądz; Karwowska i Czechowska, Lipicki Roman, Montak Janina, Mühlstein Malwina, Warszawa; Orpizewski Michał, rotmistrz, Kraków; Pintel I., dr. Przybylski Zygmunt, Warszawa; Pietrzak Julian, w Gumiskach; Perczak Michał, Jarocin; Reszelski Józef, Ostrów; Remer Mieczysław, Sosnowiec; Sarma M., Warszawa; Schaaf Henryk, Stara Wieś; Szpęgłowski Wiktor, Szczeciński M., Warszawa; Słupski Franciszek, Majdan Stary; Smoleński M., wieś Leśniczka; Szymanowska P., Kobylin; Sunderland Celina, dr. Tangel Ludwik, Wenzikowicz Stefanja, Warszawa; Zakowska Ludmila, Poznań; hr. Zborowski Stefan, Warszawa i pomyłka do generalowej Chrapowickiej.

Walne zebranie felczerów. W dniu 13 kwietnia w lokalu kursów dla drogistów, Ziota 58, odbyło się ogólne roczne zebranie członków Związku felczerów. Zebranie zagał p. R. Bednarski, prezes Związku, zapraszając na przewodniczącego p. Wągrowskiego. Sprawozdanie kasowe za rok ub. odczytał p. Wąchowicz; stwierdza ono naogół pomyślny stan finansowy Związku. Dochód wyniósł mk. 3619, rozchód mk. 2066. Budżet na rok bieżący przewiduje dochodu mk. 5905, wydatków mk. 3.500.

Sprawozdanie i budżet zatwierdzono bez dyskusji. Następnie odbyło się uroczyste rozdanie świadectw słuchaczy Kursów uzupełniających dla felczerów; kursy te zorganizował zarząd Związku z inicjatywy p. Wągrowskiego. Trwały one 2 lata i uczęszczało na nie 54 słuchaczy. Na kursach wykładano 6-ciu lekarzy. Rozdanie świadectw poprzedziło przemówienie p. Wągrowskiego. Dr. Lewenstein po zakończeniu rozdawnictwa przemówił do zebranych, zaznaczając żądze wiedzy teoretycznej, książkowej w medycynie. Daje ona świadomość czynów i odpowiedzialności, a tem samem chroni przed szkodliwymi poczynaniami. W zakończeniu dr. Lewenstein wyraził się: Felczer, jako współpracownik lekarza, jest bardzo pożyteczny, oczywiście felczer, posiadający odpowiednią wiedzę praktyczną i teoretyczną. O działalności felczerów, członków Związku i słuchaczy kursów, dr. Lewenstein wyraził się bardzo chwalebnie. Uroczystość zakończyło wręczenie organizatorowi i kierownikowi administracyjnemu kursów, p. Wągrowskiemu, pięknego upominku i medaljonu od słuchaczy kursów.

Następnie odczytano sprawozdanie z działalności Związku, ilustrujące ciężką pracę Związku. Dalej odczytano sprawozdanie Sekcji pośrednictwa pracy, oraz sprawozdanie administracji „Przeglądu Felczerskiego“.

Do zarządu wybrani pp.: Bednarski, Wągrowski, Wachowicz, Kuliński, Perzanowski, Rurkowski, Zakorski, Krawczyk, Ronak, Ramiński, Ulerski, Wyszynski. Na zastępców pp.: Zammel, Chmielewski, Czopek. Do komisji rewizyjnej pp.: Tarwacki, Salomonowicz, Gałkowski.

Satyryk i dramaturg. Pan Wl. N. znany warszawski paszkwiłista spotkał się wczoraj o godz. 8 min. 30 na Nowym Świecie róg Chmielnej oko w oko z ofiarą swoich wycieczek, młodym dramaturgiem p. E. C. Posypał się trzy półkami — to p. E. C. w ten dramatyczny sposób odpowiedział na zaczepki p. N.

(m) **Zamach samobójczy.** Przy ulicy Olesińskiej nr. 12 w Mokotowie, w mieszkaniu Anieli Kwabisorskiej usiłował otruć się jodyną Stanisław Ukiele, zamieszkały przy ulicy Czerniakowskiej nr. 76. Po udzieleniu pomocy lekarz Pogotowia pozostawił desperata na miejscu.

(m) **Podrzutek.** Przed domem nr. 33 przy ul. Grojeckiej znaleziono podrzutka płci żeńskiej około 4-ch miesięcy wiec młodego. Podrzutka odesłano do domu wychowawczego.

(m) **Kosztowna „zabawa“.** W domu schadzek przy ulicy Zórawiej nr. 1 Ignacemu Klepfiszowi skradziono 30.000 mk. gotówki. Zbyt drogo kosztowała Klepfiszka ta „zabawa“.

(m) **Ucieczka aresztanta.** Stanisław Feinsztein, aresztant z więzienia przy ulicy Dzielnej, po przywiezieniu go pod dozorem policjanta Kosiniego do Lublina, rzucił się na dworcu kolejowym w tłum i zbiegł. Feinsztein był skuty na obie ręce.

(m) **Pożar w gorzelnii.** Wczoraj o godz. 5 rano wybuchł pożar w potajemnej gorzelnii w parku Sieleckim przy ulicy Książęcej nr. 21. Na ratunek przybył nowożytycki oddział straży i pożar ugasił. Spłonął cały 1-piętrowy budynek drewniany. Przyczyną pożaru było zapalenie się spirytusu. Właścicielem gorzelnii był Tadeusz Pracki.

(m) **Zaginęli.** 19-letnia Kazimiera Berendtówna, służąca u dr. Bronisława Krystala przy ul. Mokotowskiej nr. 24, wyszła z domu dnia 13 b. m. i więcej nie wróciła.

— 17-letni Samuel Okuniec, chory umysłowo, wyszedł z domu przy ulicy Stawki nr. 53 dnia 13 b. m. i więcej nie powrócił.

(m) **Kradzieże.** Z mieszkania Zofji Ertzbergowej przy ulicy Marszałkowskiej nr. 31 skradziono palto karakulowe z kołnierzem skunksowym, sygnet i zegarek męski złoty oraz portfel, zawierający około 600 mk. Ogólna wartość wynosi 15.000 mk.

— Ze sklepu wyrobów galanteryjnych Janika Rozenbauma przy ulicy Franciszkańskiej nr. 30 skradziono różne towary na ogólną sumę 25.000 mk. Złodzieje dostali się za pomocą usunięcia zamków przy drzwiach.

— Przy ulicy Siennej nr. 29 Maksowi Abramowiczowi skradziono z mieszkania futro na cybetach oraz garderobę, ogólnej wartości 3.000 mk.

— Przy ulicy Marszałkowskiej nr. 25 Zygmuntowi Tarnowskiemu skradziono z mieszkania bieleżne, wartości 10.000 mk.

— Aleksandrowi Lenartowiczowi na rogu ul. Targowej i Zygmuntowskiej na przystanku tramwajowym skradziono z kieszeni 900 mk.

— Na Krak.-Przedm. nr. 91 z fabryki Antoniego Kosiniego skradziono części maszyn, ogólnej wartości 10.000 mk.

Z sądów.

O „łapownictwo“.

Jedno ze smutnych zjawisk poważnie zagrażających utrwaleniu państwowości polskiej, na które, nawiasem mówiąc, prokuratura tutejsza zwróciła szczególną uwagę w rozestanych okólnikach — było wczoraj przedmiotem gorącej rozprawy w tutejszym sądzie okręgowym.

Na ławie oskarżonych zasiadł referent sekcji rolnej wydziału ministerjum aprowizacji, Stefan Jakimowicz pod zarzutem zagrożenia uciekiem służbowym p. Antoniemu Stankiewiczowi, o ile nie otrzyma 1050-ciu mk. łapówkowego.

W tym właśnie celu oskarżony polecił Stankiewiczowi przybyć do swego mieszkania prywatnego przy ul. Al. Jerolimskie nr. 63. Petent, zamiast wypłacenia „łapówki“ zawiadomił o wszystkim ministerjum aprowizacji i sprawa, po zbadaniu Jakimowicza przez naczelnika urzędu walki z lichwą, p. Ptaszyńskiego, oparła się o sąd.

Na posiedzeniu wczorajszym sądu, któremu przewodniczył sędzia J. M. Gumiński przesłuchano się cały szereg świadków pp. naczelników i urzędników ministerjum aprowizacji, którzy przeważnie wystawili pochlebne świadectwo oskarżonemu, dając wyraz jego porządności i zdolności, jak również stwierdzając, że ministerjum miało zupełne zaufanie do przyjętego na próbę referenta a nawet powierzało mu specjalne i b. poważne misje. Między innymi Jakimowicz był delegowany do wyjazdów z misją amerykańską ze względu na swe zdolności i znajomość języków.

Inni świadkowie stwierdzili oskarżenie, a rzeczoznawca, p. Olszewski zapoinjował, iż adres na kopercie adresowanej do... siebie a wręczony Stankiewiczowi przez oskarżonego dla włożenia w nią owej „łapówki“ był jedną z głównych podstaw oskarżenia w związku z kilkakrotnym zmienianiem zeznań przez oskarżonego, który do winy nie przyznał się.

Przedstawiciel urzędu publicznego podprokurator Bekerman w dłuższym przemówieniu uzasadniał stroną faktyczną i prawną danego procesu, wskazał na niewątpliwą winę oskarżonego, który wykrył po trzykroć dawł zeznania i wreszcie dotknął się obszernie ogólnej bolączki społecznej — sprzedajności urzędników wyrzuli głębokie przekonanie, że w surowym wyroku sądu odbije się głos społeczeństwa i przez usta tegoż sądu wypowie się sumienie narodu. Wyrok wamien wypaść b. surowy, gdyż najsurowszy będe jeszcze za łagodny. Winien on jak grom uderzyć w oskarżonego i jak błyskawica rozświetlić przed innymi głębie przepaści, nad którą stoją.

Rzeczpospolita polska — mówił prokurator — ma dwie armie: jedną, która walczy na froncie, druga, która pilnuje porządku w kraju — tą armiją są urzędnicy polscy. Musimy dbać, i to bardzo o to, aby demoralizację, którą pozostawili w spadku wrogowie nasi wykorzystać z krzessem, wówczas tylko państwo polskie będzie mogło rozwinąć się w całej pełni. Pomnąc, że dawnej Rzeczpospolitej Polskiej obce było ohydne łapownictwo, sądziliśmy, że i obecnie urzędnik polski potrafi otrząsnąć się z naleciałości obcej, lecz okazuje się, że ludziliśmy się i dlatego póki czas należy szkaradzeństwo to tępić ogniem i mieczem.

Przykro prokuratorowi, iż jako urzędnik polski, obywatel i Polak musi się zwracać z tak ciężkim oskarżeniem przeciwko polskiemu urzędnikowi, lecz chodzi tu o rzecz wielkiej doniosłości — dla społeczeństwa, które niestety dotąd nie może się otrząsnąć z systemu szkoły pozostawionej w spadku po Rosjanach i Niemcach.

W ostatnim przemówieniu oskarżony we łzach skreślił swoją nieskazitelną przeszłość, zasługi dla kraju położone (był zesłany na Syberję w latach młodocianych, cierpiał od Niemców i t. p.) i prosił o uniewinnienie.

Sąd, zgodnie z wnioskami urzędu publicznego wymieścił wyrok, skazujący Jakimowicza na półtrzęcia roku więzienia, a po zastosowaniu dekretu zmniejszył tę karę do roku i 8 miesięcy więzienia.

Prośby J. o wypuszczenie go chwilowo za kaucją nie uwzględniono.

„Martwe dusze“.

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego zasiadł świeżo niejaki Izak Bajtlow, rzadca domu pod zarzutem wykazywania 119 lokatorów... nieistniejących, a to w celu otrzymania dla siebie kartek żywnościowych.

Gdy nadszedł czas wykrył swego czasu kontroler wydziału zaopatrywania, Wiśniakowski, oskarżony B. usiłował przekupić W., ofiarując mu 100 rb. łapówki.

Sąd, po wysłuchaniu wyjaśnień oskarżonego, który tłumaczył się „ludzkim niedopatrzaniem“, uznał oskarżenie za dowiedzione i skazał rzadcę domu przy ul. Młej 49 Izaaka Bajtlowa na 2 miesiące więzienia.

Teatr i muzyka.

TEATR POWSZECHNY. „Marja Joanna“, melodramat Donnerji i Maljan.

TEATR im. STASZICA. „Dziecko Starego Miasta“, obraz mieszczański P. Kościńskiego.

Z mężczyzn są jedni głupcami, inni niedołęgami, reszta bezmyślną hałastą. Jedyny ma być człowiekiem z lepszej ulepionym gliny, ale ten tylko mówi, nie nie czyniąc (Teobald).

Pominąwszy jednostronne wcielenie tendencji i zbytne przedławianie utworu niepotrzebnymi motywami i epizodami, „Marja Joanna“, jako typowy melodramat, potrafiła zainteresować publiczność. Aktorem szlachetniejszego pokroju, wytrawnym i pomysłowym jest p. Leśniewski w roli d-ra Appianiego, a szczerze komicznym był p. Waclawski, jako Remy. Kilka momentów silniejszego uczucia miała p. Szpakowska, przedstawicielka roli tytułowej, a p. Bronowska w drobna rolę Zofji wlała dużo wdzięku. P. Dębicz (Teobald) miał wyrażną fizjonomję, a p. Różańska realistycznie oddała rolę Katarzyny.

W „Dziecku Starego Miasta“ Paweł Kościński dał dość ciekawy obraz mieszczański, przerobiony z francuskiego. Dzieje losu biednej dziewczyny Marji, zakochanej w doktorze Grudkim, odbyły się echem w dzielnicy Starego Miasta. Piłkarek, Sznapsiński, Kajtusiewicz i Mikrobiński — to typy zabawne i popularne. Ambrożowa, rej wodząca, i Piłkarek, uwięziony w piwnicy, poznaje w baronowej Stenrajer po latach swą żonę. Jest tu dość zrzęzne zawiązanie intrygi i rozwiązanie węzła dramatycznego. Charakterystyka kilku postaci wytrzymuje krytykę. Niektóre wypadły kobiecy, wcale szczerze, jak na osoby z „towarzystwa“. Personal niewieści grzeszył zbytkiem pozytywnych artystek (pp. Milkowska, Molwicz, Orszaska i Betherowa). Pp. Peter, Dobrowolski i Roslan temperamentem scenicznym, głosem i postawą najzupełniej nadają się do tego rodzaju ról.

Miecz. Lip.

Teatr Polski. Dziś ciekawa komedia Shaw'a „Pierwsza sztuka Fanny“ z pp. Mrozińska, Zelwerowiczem i Jaraczem w rolach głównych.

Teatr Maly. Dziś dowcipny „Brat marnotrawny“ Wilde'a z pp. Brydzińskim i Osterwą na czele.

Teatr Nowości. Dziś doskonała „Rozwódka“ z pp. Messalówną i Horbowską.

Teatr Powszechny. Dziś doskonale grany melodramat „Marja Joanna“.

Teatr im. Staszica. Dziś „Dziecko Starego Miasta“ Kościńskiego.

Teatr „Qui pro quo“. Dziś świetna scena nastrojowa J. Wima „Wiedźma i blazen“ oraz balet i operetka J. Boczkowskiego.

Z Filharmonji. Dziś oratorjum Pergolesiego „Stabat Mater“, utwór o dużej wartości muzycznej w wykonaniu chórów, orkiestry i solistek pp. Leskiej i Comte-Wilgockiej. Dyryguje p. Zdz. Birbaum.

Koncert w „Colosseum“. W czwartek, dnia 17 b. m. odbędzie się piękny koncert pod dyr. Dożyckiego, z udziałem pp. Korolewicz-Waydowej, Leskiej, Gruszczyskiej i Ostrowskiego. Chóry i orkiestra powiększona. Dama będzie oratorjum Rossini'ego „Stabat Mater“ i „Requiem“ Verdi'ego.

Szczury i Myszy
 radykalnie wytepić można tylko środkiem „KAPS“.
 Preparat „KAPS“ ze względu na swe wybitne własności i uznanie wielu powag naukowych, znalazł szerokie zastosowanie, w każdym gospodarstwie domowym, handlu, przemysle, leśnictwie, ogrodnictwie, kooperatywach, skład. żywn. itp.
 Na żądanie prospekty bezpłatnie!
 — sprzedaż preparatu „KAPS“ we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów
 w Warszawie
 potrzebuje zaraz kilkudziesięciu kas ogniowatych większych i mniejszych. Oferty z podaniem rozmiarów i opisem oferowanych kas i cen żądanych za nie, należy wnieść najdalej do 22 kwietnia 1919 do Ministerstwa Poczt i Telegrafów w Warszawie plac Warecki (gmach poczty) II p. gabinet Nr. 27a, do godziny 12 w południe.
 Kasy mogą być i używane, ale w dobrym zupełnie stanie.
Ministerstwo Poczt i Telegrafów.

FAGOSOL 1573
 jest uznanym radykalnym CHOROBYM PŁUCNYM
 środkiem przeciw
FAGOSOL, zalecany przez powagi lekarskie, lecz szybko
 gruźlicę, bronchit, kaszel, astmę, koklusz.
 Dostać można we wszyst. aptekach i składach aptecznych.

KAPIELE
 w Ogrodzie Saskim, wejście od ul. Granicznej Nr. 14 czynne codz. Wanny kamienne i marmurowe.
 1633

CZY JOZ KAŻDY MA los na Inwalidów Wojennych? 1634
 Jeśli jeszcze nie niech natychmiast śpieszy do najszczęśliwszej polskiej kolektury **J. HAŁADEJA**.
 Ciągnięcie 5-ej kl. zaczyna się 24 b. m. Główna wygrana 300.000.—; losy na dniówkę od 1 mk.
 Szukasz szczęścia? Wstąp na chwilę na Nowy-Świat Nr. 69.

OGŁOSZENIA DROBNE.
 Fotra wszelkie, karakulowe, fotokowe, żakiety kupuje. Nowogrodzka 36 — 12a, parter, róg Marszałkowskiej: do 3 po pol. 1506
 Rosprzedam garnitur salonowy, pianino, różne meble. Marszałkowska 71—16. 1568
 Prośby do poboru wojskowego, Ministerstwa, Sądów, porady, sprawy jedna marka. Leszno 33. „Henryk“. 1618
 Wróżka przyjmuje ul. Kopernika № 35, m. 20, parter wprost bramy. 1619
 Zgubiono 14 kwietnia świadectwo z kolei Petersburskiej i 2 karty robocze w wórecku Marji Klimaszewskiej w tramwaju 484 jestem biedną wdową. Uczciwego znalazcę proszę o odesłanie na Pragę—Bruszkowa № 29, m. 26 za nagrodą.
 Zgubiono dnia 11 kwietnia dowód osobisty uniwersytetu Warszawskiego, wydany na imię Jadwigi Baumberzanki, zamieszkałej przy ulicy Zielnej № 27. Łaskawy znalazca zechce odesłać pod wskazany adres.